Rok XXXIV | Niedziela 7 sierpnia 1927 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 32

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redagują: *X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.*

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13. **Administracja:** Plac Trybunalski 1. **Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

O stanie pracy unjonistycznej w Polsce.

(Odczyt wygłoszony przez J. E. biskupa Henryka Przeździeckiego na kongresie w Welehradzie).

W roku 1924 miałem zaszczyt na kongresie Welehradzkim z tego samego miejsca mówić o przeszkodach pracy unjonistycznej.

Jako punkt wyjścia do przemówienia mego wziąłem upomnienie Piusa XI, zawarte w Encyklice „Ubi arcano Dei“:

„Temu także rozpasaniu pożądliwości, zasłaniającemu się pozorami dobra publicznego i miłości ojczyzny, trzeba niewątpliwie przypisać wrogie uczucia i współzawodnictwo, które tak często występuje pomiędzy narodami. Bo i ta miłość ojczyzny i narodu swojego, jakkolwiek ma w sobie nie mało podniet do wielu cnót i mężnych czynów, jeżeli nią kieruje prawo chrześcijańskie; staje się przecież nasieniem wielu krzywd i zboczeń, jeżeli, przekraczając granice słuszności, wyradza się w przesadne przywiązanie do własnego narodu, którem porwani zapominają nietylko o tem, że wszystkie narody, jako należące do całej rodziny ludzkiej, są sobie braćmi i że także inne ludy mają prawo do życia i do starania się o dobrobyt, ale i o tem, że nie jest dozwolone i nie przynosi korzyści oddzielanie pożytku od godziwości“.

Rozważywszy te słowa Ojca św. w stosunku do zadań kongresów Welehradzkich, wysunąłem jako naczelne postulaty skutecznej działalności na polu unjonistycznem:

1. Niech we wszystkich obrządkach, gdy tego będzie potrzeba, we wszystkich językach głoszą Słowo Boże.

2. Niech zapanuje wolność przechodzenia z jednego obrządku do drugiego.

I zwróciłem się do zjazdu z prośbą: „Niech z Welehradu na świat cały rozbrzmiewa silny głos: łączyć w Chrystusie! nikogo nie wynaradawiać!“

Obecnie staję przed Wami, Dostojni Mężowie, aby zdać sprawę, cośmy w Rzeczypospolitej Polskiej na polu pracy unjonistycznej zdziałali.

Dla lepszego zrozumienia tego, co mówić będę, muszę podać kilka faktów z przeszłości.

W roku 1595 Polska na swych terytorjach zapoczątkowała dzieło unji tak nazwaną Unją Brzeską, która ogarnęła prawie całą Polskę i na początku 18 wieku była przyjęta we wszystkich djecezjach Rzeczypospolitej Polskiej.

W 1794 r. Polska traci swą niepodległość i ziemie jej wchodzą w skład Austrji, Prus i Rosji. Wyznawcy Kościoła katolickiego w obrządku grecko-rusińskim, grecko-katolickim znaleźli się w Austrji i Rosji. Pierwsza obrządku tego nie prześladowała, druga zaś, która zawsze przeciwna była Unji, z chwilą, gdy otrzymała terytorja polskie, zwróciła się przeciwko obrządkowi grecko-katolickiemu, z początku nieoficjalnie, a następnie ukazem z r. 1836 kasuje Unję na ziemiach po rzekę Bug, a ukazem w 1875 r. i za Bugiem w tak zwanem Królestwie Polskiem. Zniszczenie Unji na ziemiach do Bugu poszło dosyć łatwo, tak że po roku 1863 słabe ślady Unji na tem terytorjum pozostały. Inaczej działo się w byłem Królestwie Polskiem. Nie pomogły nahajki, przetrzymywanie ludzi całymi dniami na mrozie, nakazy przenoszenia śniegu gołemi rękoma z drogi na pole i napowrót na drogę. Nie pomogły nawet rozstrzeliwania. Olbrzymia większość wyznawców Kościoła katolickiego w obrz. grecko-katolickim stała mocno przy wierze i nie ulękła się przemocy.

Skąd ta siła w nich była? Bez wątpienia najpierw zawdzięczali ją Temu, który umacnia słabych. Wpatrując się w warunki, w których ta ludność żyła, musimy podkreślić fakt, że na tem terytorjum oddawna duchowieństwo jednego i drugiego obrządku i wierni tych obrządków społecznie się miłowali, nawzajem swe świątynie odwiedzali i w nich się modlili.

Daję jeden przykład. Pochodzę z rodziny obrządku łacińskiego z Podlasia. Moi przodkowie przez cały rok chodzili do świątyni obrządku grecko-katolickiego, bo świątynia ta stała przy dworze, a dwa razy na rok, jak mi ojciec mówił, na Boże Narodzenie i na Wielkanoc jeździli do kościoła łacińskiego, bo był oddalony o 5 kilometrów od dworu.

Ten sposób postępowania był najlepszą lekcją, która głęboko weszła w umysł i serce tamtejszej ludności, że Kościół Chrystusa jest jeden tylko, a w nim

są różne obrządki, zarówno święte, zarówno Boże. Gdy przeto wybuchnęło prześladowanie Unji i kapłanów obrządku grecko-katolickiego usunięto z kościołów, to ludność zwróciła się o zaspakajanie swych potrzeb duchowych do kapłanów obrządku łacińskiego, a to tem bardziej, że ani kapłani z Małopolski Wschodniej obrządku grecko-katolickiego nie przybywali na pomoc prześladowanym, a jeżeli przybywali stamtąd kapłani, to apostaci, którzy bardziej prześladowali unitów od duchownego prawosławnego.

Z wdzięcznością tutaj z tego miejsca wspominam, że OO. Jezuici z Małopolski przychodzili z pomocą duchowną prześladowanym i że tak jak duchowieństwo miejscowe łacińskie, i oni cierpieli ucisk, którego rząd rosyjski nie szczędził, skazując kapłanów katolickich za okazywaną pomoc unitom na więzienia, wygnania do Rosji, pozbawienie beneficjum i kary pieniężne.

Stan ten trwał do roku 1905, w którym cesarz Mikołaj II wydał akt tolerancyjny. Pomimo jednak tego aktu na terytorjum Rosji obrządki wschodnie katolickie nie zostały dopuszczone.

(Dokończenie nastąpi).

Domy misyjne.

Zgóry zaznaczamy, że określenie to nie jest dokładne. Mogłoby brzmieć trafniej: „Udział zakonów i zgromadzeń zakonnych w pracy misyjnej“. Jest to tylko skrócenie, na jakie sobie pozwalamy w pierwszych bodaj podjętych w tym kierunku próbach, by zestawić wysiłki nasze dla sprawy, zwłaszcza też z przyczyny zbliżającego się Międzynarodowego Akademickiego Zjazdu Misyjnego w Poznaniu 28. IX.—2. X. 27, celem wykończenia do tego czasu możliwie dokładnego obrazu naszej czynności misyjnej dla zagranicy.

Do „domów misyjnych“, mówiąc więc pokrótce, zaliczamy zakony, zgromadzenia, które dostarczają misjom członków, z Polski bezpośrednio, tj. z własnych zakładów, czy z zagranicznych centrali, lub które ich przygotowują lub mają ten dział w swym programie, albo też takie zakony, wzgl. zgromadzenia, które w jakikolwiek inny sposób pracują dla misyj.

Tereny misyjne określamy podług orzeczeń św. Kongregacji de Propaganda Fide. Tak zwany „Bliższy Wschód“ także zaliczamy do terenów dla działalności misyjnej.

Nie wypisywaliśmy dotychczas w spisie „D. mis.“ zakonów dawniejszej daty, zaczynając od Franciszkanów, Dominikanów, Bernardynów, Karmelitów, a kończąc na Jezuitach, Redemptorystach, Passjonistach. Wiadomo nam, że wszyscy wymienieni, z wyjątkiem Karmelitów i Passjonistów — a takich będzie więcej — o których nie mamy dotąd informacyj, szczycą się Polakami na terenach misyjnych. Bernardyni polscy mają nawet przydzielony im przez Stolicę Apostolską dział misyjny na Sybirze, a Jezuici — w Rodezji w Afryce południowej.

Zależy nam na tem, by zebrać adresy polskich misjonarzy i misjonarek. Bardzo prosimy, by zakony i zgromadzenia nasze przesłały zestawienia jaknajdokładniejsze np. do osoby, piszącej te słowa. (Redakcja „G. K.“ nie odmówi pośrednictwa w przesyłce lub podania mego adresu). Dotąd doliczamy się minimum 300 misjonarzy i misjonarek polskich na terenach misyjnych, nie mówiąc na razie o misjonarzach i misjonarkach, którzy zajmują się polskimi emigrantami, przebywającymi na terenach misyjnych, gdzie nieraz spotykają się z poganami. Salezjanie przesłali listę z 50—60 adresami, a lista ta ciągle się powiększa. Wincentki mają mnóstwo, z pewnością kilkadziesiąt — Polek wśród pogan. Daremno prosimy dotąd o adresy. Franciszkanki Misjonarki Marji ustnie uwiadomiły, że z pośród minimum 300 Polek w Zgromadzeniu najmniej 40 jest na misjach. X. Metropolita Ropp podaje w „Schönere Zukunft“ liczbę 70 kapłanów, przeważnie Polaków, w Rosji, nie licząc Syberji. Iluż naszych wsiąkło od czasu rozbiorów w Zgromadzenia zagraniczne, od których, z różnych przyczyn, trudno dowiedzieć się adresów, ale swoją drogą nie powinniśmy zaprzestać tych starań.

Pisząc o dawnych zakonach, których członkowie pracują na misjach, nie wspominaliśmy zakonów żeńskich,

Wykopaliska w Palestynie.

(Ciąg dalszy).

W r. 1913 i 1914 pracował prof. Sellin w Tell Balata nad wykopaniem starożytnego Sichem. W ostatnich czasach podjął na nowo rozpoczętą pracę, przerwaną skutkiem wojny.

Uniwersytet amerykański w Harvard zajął się wykopaliskami w starożytnej Samarji, zbudowanej z początkiem wieku dziewiątego za króla Omri'ego, a zburzonej w r. 721 przez króla asyryjskiego Sargona. Miasto to czysto izraelskie nie było wystawione w przeciągu swego (nie zbyt długiego zresztą) istnienia na tyle zmian, co np. Jerozolima i dlatego też poznanie jego ruin mogło rzucić wiele światła na poznanie stosunków życiowych, panujących w państwie północno-izraelskiem. Prace nad wykopaniem tego miasta rozpoczęto na wiosnę 1908 r.; trwały one z przerwami do r. 1911. Kierownikiem naukowym prac podjętych w Samarji był G. Lyon; kierownikiem technicznym wykopalisk był prof. Reisner a następnie Fisher. Prof. Reisner odkrył między innemi 75 skorup (ostraka) z napisami starohebrajskiemi, pochodzącemi z archiwum króla Achaba.

Na końcu wspomnieć mi jeszcze wypada o wykopaliskach dokonanych w r. 1909—11 przez angielską misję Parker'a w Jerozolimie na Ofelu, przedłużeniu w kierunku południowym wzgórza, na którem wznosiła się świątynia. Wypróżniono wówczas tunel Siloe, zbadano odkryty przez Warren'a podziemny szyb z grzbietu Ofelu do źródła Marji i znaleziono interesujące podziemne chodniki. Badania te jednak nie były podjęte w celach naukowych, lecz jak zaznacza Thomsen (Palästina und seine Kultur in fünf Jahrtausenden, 1917, str. 10) gwoli odszukaniu tam skrzyni przymierza i innych ukrytych rzekomo skarbów świątyni. Nie wahano się nawet zrobić w tym celu nocnego podkopu pod skałą w meczecie Omara, co wywołało ocywiście wielkie wzburzenie wśród fanatycznych muzułmanów i skłoniło misję do zaprzestania rozpoczętych wykopalisk.

Tak się przedstawiają w ogólnych zarysach prace archeologów na ziemi palestyńskiej przed wojną światową.

Po zajęciu Palestyny przez wojska angielskie i po uzyskaniu przez Anglję mandatu nad Ziemią św. prace archeologów (jak można było łatwo przewidzieć) nietylko nie osłabły, ale owszem znacznie się wzmogły, dzięki inicjatywie i poparciu ze strony sfer rządowych, a zarazem zainteresowaniu uczonych amerykańskich, niemieckich, francuskich a w ostatnich czasach żydowskich, włoskich, duńskich i szwedzkich. Powstały nowe

wśród których, zwłaszcza zagranicą, możnaby napotkać na powołania misyjne, na misjonarki Polki pomiędzy poganami.

Dalej nie można jeszcze rozpisywać się o stosunkach religijnych np. w Syberji, gdzie bez wątpienia księża nasi pełnią dalej „misję“ religijną, mimo ciężkich warunków.

Na Zjeździe Poznańskim będą pewnie przedstawiciele różnych zgromadzeń misyjnych z zagranicy. Dobrzeby korzystać z okazij, by kompletować naszą listę.

Po tych kilku notatkach wstępnych, wypływających z własnej obserwacji, dopraszającej się pomocy pracowników wytrawnych, przejdźmy do listy poszczególnych „domów misyjnych w Polsce“, podług podanej definicji i zastrzeżeń. Zdajemy sobie dobrze sprawę z niedoskonałości naszych prób. Pragniemy jednak zrobić początek i prosić o udział w pracy zainteresowanych.

Nie wyliczając więc instytutów dawniejszych, ograniczamy się do nowszych, o których nas doszły wiadomości, zwykle drogą bezpośrednią, tj. ze źródła. Idziemy porządkiem chronologicznym, tak, jak się „Przegląd“ układał.

1) Salezjanie, Warszawa, Lipowa 14. 2) Pallottyni, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71. 3) Salwatorjanie, Kraków - Zakrzówek. 4) Saletyni, Dembowiec p. Jasło. 5) Misjonarze z Marianhill, Katowice, Załęże, Mickiewicza 44. 6) Werbiści. Górna Grupa, p. Grudziądz. 7) Oblaci, Krobia Wkp. 8) Misjonarze św. Ducha, Bydgoszcz, Kujawska 53. 9) Misjonarze św. Rodziny, Górka Klasztorna p. Łobżenica Wkp. 10) Instytut Misyjny, Lublin, Zielona 3. 11) Jezuici wsch. obrz. Albertyn p. Słonim. 12) Bracia Misjonarze Kresowi, Lubartów p. Lublin. 13) Redemptoryści (Belgijczycy) wsch. obrz. Kostopol, Polesie. 14) Franciszkanki Misjonarki Marji, Łabunie p. Zamość. 15) Seminarjum Misyjne dla dziewcząt Urszulanek od Kon. S. J. Sieradz. 16) Saletynki, Dembowiec p. Jasło. 17) Córki M. Wspom. Wiern. — Salezjanki, Wilno, Stefańska 37. 18) Sercanki (S. Coeur) Lwów, Plac św. Jura 1. 19) Misjonarki Benedyktynki, Kowel, Wołyń. 20) SS. Apostołki Miłości Euchar. S. J. Załowicze p. Łuck, Wołyń. 21) Redemptorystki wsch. obrz. (Belgijki) Stanisławów. 22) Marjanki (Rodzina Marji), Lwów, Kurkowa. 23) Służebniczki NMP. Stara Wieś p. Brzozów, Małop. 24) Wincentki, Chełmno, Pomorze. 25) Zmartwychwstańcy, Kraków, Łobzowska 10. 26) Lazaryści („Misjonarze“), Kraków, św. Filipa 19. 27) Sodalicja Klawerjańska, Kraków, św. Marka 25. 28) SS. Józefitki, Lwów, Kurkowa 53, podały ustną wiadomość, że mają dom na kresach wschodnich. 29) Nie należy zapominać o Zgromadzeniach misyjnych W. O. Honorata.

Niektóre zgromadzenia, jak Sercanki i Zmartwychwstańcy, zastrzegają się, że nie godzą się na życzenie kandydata, by go wysłać na misje, lecz same wybierają na to członków podług swego uznania.

Doliczając do 29 „domów misyjnych“ jakie minimum 10 starszych domów zakonnych, które w wymieniony powyżej sposób pracują dla misyj, będzie razem 39. Uzupełnienia napływają ustawicznie. Cieszy nas, że ten „Przegląd“ ułożył nam się nieświadomie podług co dopiero poznanej metody O. Arens'a S. J. „Handbuch der katholischen Missionen“. Owszem, trzeba tu zauważyć, że O. Arens idzie w swych zestawieniach jeszcze dalej od nas. Warto zapoznać się z książką, z systemem jego poglądów, zanim — poczniemy się nawzajem krytykować.

Lepiej budujmy pozytywnie przyszłość naszą „misyjną“! Zaznaczyć przeto pragniemy na zakończenie, że rola domów misyjnych, zwłaszcza tych, które wychowują młodzież misyjną i wydają pisma misyjne, jest nader ważna w społeczeństwie, nietylko ze względu na sprawy Kościoła, ale też dla zasług, jakie zbierają w kraju naszym przez gorliwe krzewienie ducha katolickiego. Są one ostoją, pionjerami najwytrwalszymi, a zarazem najcichszymi pracownikami Kościoła. Niepodobna, by nie zyskały najgłębszego uznania i najserdeczniejszego poparcia. Na Zjeździe usłyszymy pewnie ich sprawozdania.

K. B.

---

organizacje naukowe, których celem umiejętne i metodyczne odgrzebywanie dawnych zabytków, ukrytych dotąd w łonie ziemi, staranne ich przechowywanie i badanie wartości naukowej dokonanych wykopalisk. Między nowemi instytucjami archeologicznemi na pierwszem miejscu wymienić należy Angielski Instytut Archeologiczny, otwarty uroczyście dnia 9 sierpnia 1920 r. przez Wysokiego Komisarza Sir Herberta Samuela w obecności dostojników świeckich, wojskowych, zakonnych, oraz przedstawicieli wszystkich zakładów naukowych.

Przedstawiciel rządu palestyńskiego Sir H. Samuel w przemówieniu swojem zaznaczył wyraźnie stanowisko Anglji w sprawie utworzenia nowej placówki archeologicznej w Jerozolimie. Według niego Anglja pragnie na tem polu postępować liberalnie, to jest nie myśli korzystać ze swych prerogatyw politycznych i spychać w cień dawniejszych szkół archeologicznych (np. amerykańskich, francuskich czy niemieckich). Jej życzeniem jest tylko współzawodniczyć szlachetnie z instytucjami, które już istnieją w Jerozolimie, lub które powstać mogą w przyszłości. Pierwszym dyrektorem tej szkoły był uczony archeolog prof. Garstang z Liverpool.

Aby zapobiec raz na zawsze wolnej eksploatacji terenów, nadających się na wykopaliska, a zarazem przeszkodzić kradzieży zabytków archeologicznych z Palestyny, utworzył rząd palestyński departament starożytności na wzór istniejącego już w Egipcie. Pierwszem zadaniem tego departamentu jest zachowanie zabytków starożytnych, przedstawiających pewną wartość dla archeologji palestyńskiej, przed różnego rodzaju łupieżcami. Strzec ma się więc grobów, cmentarzysk, cytadel, wymarłych miast, gdzie znajdują się szczątki dawnej cywilizacji. Drugiem zadaniem departamentu starożytności było stworzenie muzeum palestyńskiego. Nowa ustawa zastrzega pierwsze prawo własności rządowi palestyńskiemu nad wszystkiemi wykopaliskami, które odtąd wykonują się w Palestynie. Urządzenie bogatej bibljoteki archeologicznej, połączonej z muzeum, wzięła na siebie Amerykańska Szkoła Archeologiczna.

Ostatnim wreszcie obowiązkiem departamentu starożytności jest zużytkowanie bogactw archeologicznych, przez metodyczne i regularne prowadzenie wykopalisk na terenie palestyńskim. Początkowo rola departamentu ogranicza się głównie do kierowania wykopaliskami, do zachęty do nich i strzeżenia od zagłady i kradzieży zabytków starożytności. Inicjatywa prywatna jest w tej sprawie dopuszczalna, zwłaszcza ze strony towarzystw naukowych.

Kierownictwo departamentu objęła Angielska Szkoła Archeologiczna, której dyrektor ma dodaną do swego boku

W sprawie kodyfikacji prawa małżeńskiego.

(Dokończenie).

Wogóle zresztą oświadcza się prof. Abraham za przyjęciem przez państwo prawa wyznaniowego małżeńskiego, a przeciw tworzeniu przez państwo własnego w tej dziedzinie prawa. Na czele też ustawy należy jego zdaniem zamieścić postanowienie tej treści, że członkowie Kościoła katolickiego bez różnicy obrządków, tudzież członkowie tych kościołów i wyznań, których prawo małżeńskie zostanie drogą ustawy dla państwa uznane, jeżeli pomiędzy sobą, tj. z osobami tego samego wyznania zawierają związek małżeński, podlegają w sprawach małżeńskich — z wyłączeniem cywilnych skutków małżeństwa — swemu prawu wyznaniowemu (str. 20). W myśl tej zasady domaga się dalej dla wyznań, których prawo małżeńskie dla państwa będzie dopuszczone. uznania jurysdykcji sądów wyznaniowych w sprawach małżeńskich. „Niezbędnym jednak warunkiem tego uznania będzie żądanie, aby organa wyznaniowe sprawujące ową jurysdykcję stały w powszechności na wyższym poziomie wykształcenia i fachowego przygotowania... i były zdolne do spełnienia tak dalece kulturalnego i etycznego zadania, jakiem jest wymiar sprawiedliwości" (ib). Tę jurysdykcję duchowną uznała i konstytucja nasza w całej pełni w postanowieniu art. 114, że Kościół katolicki rządzi się własnemi prawami, jakoteż w analogicznem postanowieniu art. 115., odnoszącego się do innych wyznań. Artykuł zaś pierwszy konkordatu stwierdza, że państwo zapewnia Kościołowi swobodne wykonywanie jego władzy duchownej i jego jurysdykcji.

Wielu sądzi mylnie, że wprowadzenie państwowego prawa małżeńskiego wraz z ślubami cywilnymi pociąga za sobą konsekwentnie uznanie rozwodów. Tak jednak nie jest. We Francji od r. 1816—1884 pomimo cywilnej formy zawarcia małżeństwa rozwody nie były dozwolone, a tak jest dotąd i we Włoszech, chociaż tam państwo zerwało z Kościołem i chociaż tam wielu żąda stanowczo dopuszczenia rozwodów. Przeciw rozwodom przemawiają także niekatolicy, jak np. sławny minister Gladstone, a nawet żydzi, jak Vittorio Polacco[1]). „Rozwodom torują drogę prądy socjalne i materjalizm czasów najnowszych. W rzeczywistości walczą tu z sobą dwa zupełnie sprzeczne kierunki, dwa odmienne poglądy na świat i cele życia, jeden, dla którego najwyższem dobrem jest dogodzenie jednostce, bez względu na interes ogółu — i drugi, który dobru ogólnemu nakazuje podporządkować interesy jednostki... Gdy jedni widzą w małżeństwie tylko kontrakt prawno-prywatny, który tak samo jak inne umowy może być rozwiązany, drudzy poczytują takie stanowisko za obniżenie znaczenia małżeństwa, bo ono jest wielką instytucją społeczną odmienną od zwykłych kontraktów, istniejącą w interesie porządku społecznego i państwowego; gdy jedni twierdzą, że węzeł dozgonny wiążący umysły i serca na zawsze, jest niemożliwy i niesprawiedliwy, drudzy wskazują na węzły łączące rodziców z dziećmi, które przecież nigdy nie mogą być rozwiązane, a którym właśnie rozwody, rozbijając życie familijne, nieobliczalne szkody przynoszą itd.[2])

Treściwie a doskonale zbija autor argumenty, które mają przemawiać za wprowadzeniem rozwodów, jak: różnica usposobień małżonków, zawieranie lekkomyślnych nieraz związków, niedopuszczalność takiego ograniczenia swobody jednostki, brak rozwodów jako powód niemoralnego życia, wreszcie wymagania postępu. „Przytem zapomina się o tem, że przecież małżonkowie, wchodząc we wzajemny związek, poświęcają swoje osobiste interesy na rzecz wspólnego życia

[1]) „La questione del divorzio e gli Israeliti in Italia" i „Contro il divorzio" (Verona—Padova 1902, cyt. przez autora na str. 25).

[2]) Str. 25. Tu przytacza autor cenną książkę biskupa Bonomelli'ego p. n. „Questioni religiose morali e sociali del giorno". I. Roma 1993. „Il divorzio" str. 163—204, U nas oświetlił tę sprawę niedawno bardzo dobrze X. Stanisław Podoleński T. I. w książce swej p. n. „Rozwód a zdrowie narodu" (Kraków 1926, por. Gaz. Kośc. z r. 1926, str. 130).

---

radę archeologiczną, złożoną z prezesów towarzystw naukowych w Jerozolimie. Pierwszy kierownik wspomnianej szkoły prof. Garstang założył muzeum palestyńskie w siedzibie departamentu starożytności pod koniec r. 1922. Zarząd muzeum objął p. Pythian Adams. Nową tę placówkę naukową miałem sposobność zwiedzić z początkiem kwietnia br. (4 kwietnia) wraz z mym towarzyszem podróży do Egiptu i Palestyny X. dr. Władysławem Matyką, profesorem Starego Testamentu w Instytucie Teologicznym w Przemyślu. Cennych wskazówek i wyjaśnień udzielił nam Jezuita X. Aleksy Mallon, profesor egiptologji w rzymskim Instytucie Biblijnym. Od jesieni 1919 r. przebywa on z małemi przerwami w Jerozolimie, gdzie w ostatnich latach z ramienia Instytutu Biblijnego w Rzymie kierował budową nowego domu, przeznaczonego dla studentów, którzy poprzednio ukończyli swe studja biblijne (teoretyczne) w tymże Instytucie. Muzeum palestyńskie obejmuje resztki z dawnego muzeum miejskiego w Jerozolimie, to jest wszystkie cenniejsze przedmioty wykopane w Palestynie od r. 1890, które pozostały jeszcze w kraju. Wiele bowiem przedmiotów, mających wartość archeologiczną, dostało się stamtąd do muzeów europejskich a w szczególności do muzeum w Konstantynopolu (np. napis na kamieniu w języku greckim, który znajdował się na dziedzińcu świątyni jerozolimskiej i który nie-żydom pod karą śmierci zabraniał wstępu do świątyni, lub napis z kanału Siloe (8 wiek przed Chr.), jeden z najstarszych oryginalnych dokumentów piśmiennictwa starohebrajskiego. Opowiadają w nim robotnicy, jak przy budowie kanału Silou z dwóch stron robili podkop i jak się we środku spotkali.

W przedsionku do właściwego muzeum, ograniczonego z powodu braku odpowiedniego umieszczenia do dwóch niewielkich pokoi, oglądać można starożytne sarkofagi z okolic Cezarei, stelę (pomnik) Seti'ego I (z Beisan), kopję napisu, znajdującego się na steli króla Moabu Meszy i t. p.

Właściwe muzeum zawiera najrozmaitsze przedmioty wykopane w Palestynie, np. noże z krzemienia, wyroby garncarskie z różnych epok, broń, monety, przedmioty artystyczne służące do ozdoby i t. p. Ponieważ brak miejsca nie pozwalał na wystawienie wszystkich znalezionych przedmiotów, dlatego wybrano i ustawiono za szkłem najbardziej charakterystyczne z każdego rodzaju i epoki.

Krótkie etykiety pozwalają zapoznać się szybko z całą przeszłością Palestyny. W sprawie chronologji wykopanych przedmiotów przyjął prof. Garstang w porozumieniu z archeologami amerykańskimi, angielskimi

i trudno byłoby oznaczyć granicę, gdzie i kiedy to poświęcenie ma ustać. Gdy się raz dopuści do rozwodów, chociażby w małej liczbie wypadków, jest możność do nadużyć i droga otwarta do ich rozszerzenia. Najgroźniejszą zaś jest dla zdrowia moralnego rodziny, a z nią i społeczeństwa, jak to w senacie włoskim podniesiono, sama możliwość rozwodu w ustawodawstwie przewidziana, zatruwająca pożycie małżeńskie... Przyjmując raz rozwód za zgodą małżonków, przyjmuje się właściwie małżeństwo prowizoryczne, zawisłe od woli stron, a ku temu właśnie zmierza dzisiejszy t. zw. postęp, oddziaływający na najnowsze ustawodawstwa, postęp, który w swych dalszych logicznych konsekwencjach musiałby doprowadzić wogóle do zniesienia instytucji małżeństwa".

W niemieckim kodeksie cywilnym przytoczono w motywach do rozdziału o rozwodach argumenty, jakie właściwie przemawiają za nierozwiązalnością małżeństwa, ale w konkluzji nie odrzucono rozwodów, bo je uznano za ewentualność, której niekiedy nie można uniknąć, — tylko ograniczono przyczyny, dla których rozwód może być dopuszczony (str. 27). Autora pociąga najbardziej stanowisko prawa włoskiego, nie dopuszczające wogóle do rozwodów i przemawiałby stanowczo za jego przyjęciem na wypadek, gdyby u nas dla wszystkich obywateli miało być wprowadzone jednolite prawo małżeńskie państwowe z obowiązkową lub też dowolną formą ślubów cywilnych. „Mam bowiem przekonanie", pisze on na str. 29 „że naszemu społeczeństwu z jego wybujałym swawolnym indywidualizmem taki hamulec i taka ofiara z interesów jednostki na rzecz całości państwowej są niezbędne i że nasz naród przedewszystkiem w poczuciu i poszanowaniu zaciągniętych obowiązków powinien być wychowywany. Ale skoro muszę zarazem stwierdzić, że naszemu społeczeństwu ze względu na jego historyczny rozwój, tudzież na przekonania religijne jego większości lepiej odpowiada stanowisko wyznaniowe, przeto sądzę, że problem dopuszczalności rozwodów w tym duchu właśnie rozwiązać należy".

Na tem kończymy streszczenie tej rozprawy, spodziewając się, że nasi prawnicy duchowni poddadzą dokładnemu rozbiorowi argumenty i wnioski uczonego jej autora. *X. N.*

W ślad za arcybiskupem poprzez Grodzieńszczyznę.

(Ciąg dalszy)

Grodzieńszczyzna stanowiła bez wątpienia i krajobrazowo i tradycyjnie i nawet administracyjnie pewną odrębną całość. Mamy tu na myśli dawniejszą gubernję Grodzieńską, do której w r. 1842 przyłączono jeszcze trzy powiaty zachodnie: białostocki, bielski i sokólski, więc obwód, który Prusacy przez jakiś czas, bo od 1795 do 1807 dzierżyli pod swoim zaborem. Ponieważ dzielnica ta cała pod względem narodowościowym budzi po dziśdzień szczególne zajęcie, a stanowi arcybarwną mozajkę, warto wziąć pod uwagę i liczby statystyczne. Wedle obliczenia Czyńskiego było w r. 1887 w gubernji Grodzieńskiej 29,2% Polaków, 19,7% Żydów, Biało i Małorusinów 50%. Znowuż katolików było 26,5%, 54% prawosławnych, izraelitów 18%, ewangelików 1,1%, mahometan 2636, wszystkiej ludności 1.131.150. Jednakże ani Piotr Zubowicz ani Edward Maliszewski nie uznają pewności tego, jak i jednodniowego obliczenia z r. 1897. (E. Maliszewski, Polacy i polskość na Litwie i Rusi, Warszawa 1916, str. 14 i Biblj. Warsz., Praca 1910).

Więc jak się przedstawiał i przedstawia ten stosunek narodowościowy, rozumie się, w przybliżeniu? Zachodnie powiaty dawniejszej gubernji Grodzieńskiej stanowią zwarty obszar etnograficzny polski, w południowych mieszka wielu Małorusinów, a w reszcie przeważają Białorusini. Polaków według Maliszewskiego było w r. 1909 aż 305.496, a po ogłoszeniu edyktu tolerancyjnego przeszło na katolicyzm 4568 osób. Brzegiem Niemna od wsi Szandabry w dół i w okolicy Druskienik („druska" po litewsku „sól") siedzi i garstka

---

i francuskimi (niemieccy dopiero w ostatnich latach zaczęli rozwijać swą działalność na polu archeologji palestyńskiej) nowy praktyczny sposób klasyfikowania tychże. Według jego systemu dzieli się historja Palestyny od najdawniejszych aż do najnowszych czasów na pięć większych okresów a mianowicie: 1) kamienia, 2) bronzu, 3) żelaza, 4) państw nowożytnych, 5) perjodów nowoczesnych. Pierwszy okres dzieli się znów na: paleolityczny i neolityczny (bez wyszczególniania dat); drugi na chananejski starożytny (2500—2000). średniowieczny (2000—1600) i nowożytny (1600—1200); trzeci na palestyńsko-starożytny (tj. filistyński i żydowsko-starożytny (1200—600), palestyńsko-średniowieczny (żydowsko-średniowieczny) (600—300) i palestyńsko-nowożytny (tj. żydowsko-nowożytny i hellenistyczny) (300—50); w czwartym okresie przyjmuje Garstang perjod państwa rzymskiego (od 50 przed Chr. do 350 po Chr.) i państwa bizantyńskiego (350—636); w ostatnim wreszcie ustalił trzy fazy a mianowice: starożytno-arabską (636—1100), średniowieczną Krzyżowców (1100—1200) i arabską nowożytną od 1200 do naszych czasów. Podział ten, jak widzimy na pierwszy rzut oka, jest zupełnie logiczny i przejrzysty, pozwala się z łatwością zorjentować w chronologji wykopanych przedmiotów. Prof. Garstang pozostawał na swym urzędzie do końca r. 1926. Na odjezdnem uczciły go wszystkie instytuty archeologiczne uroczystem zebraniem pożegnalnem w Amerykańskim Instytucie Archeologicznym. Odjechał on do Liverpoolu, aby w dalszym ciągu prowadzić wykłady z zakresu archeologji na tamtejszym uniwersytecie.

Dyrektorem Angielskiej Szkoły Archeologicznej został na r. 1927 jeden z kierowników wykopalisk w Beisan p. Fitz Gerald.

Oprócz angielskiej szkoły archeologicznej powstała w Jerozolimie inna nowa placówka archeologiczna a mianowicie Żydowskie Towarzystwo Archeologiczne (Hebrat hakirat atikot erec Israel) pod kierunkiem Dawida Jelina, jednego z najwybitniejszych uczonych żydowskich w Palestynie. Rozpoczął on wydawnictwo wszystkich napisów palestyńskich. Zawierać ono będzie 1) wszystkie napisy hebrajskie bez względu na ich pochodzenie; 2) wszystkie napisy w Palestynie bez względn na ich język. Na czele tej ważnej publikacji stoi dr. Nahum Słusz, dawny profesor języka hebrajskiego w Paryżu i współpracownik: Corpus Insciptionum Semiticarum.

(C. d. n.) *X. P. Stach.*

Litwinów. Dziś należy Grodzieńszczyzna do województwa Białostockiego. Obejmuje ono według spisu ludności z 30 września 1921 r. 1303 km², a na jeden przypada blisko 40 mieszkańców, podczas gdy w całej Polsce 70 mieszkańców. Polaków liczy się przeszło miljon czyli 76,9%, Żydów 12,5%, Białorusinów 8,3%, Rusinów 0,5%, innych narodowości 1,5%. Przeszło połowa całej ziemi jest własnością państwową. (Szkolny Atlas stat. Polski, Warszawa 1925 i E. Maliszewski l. c., str. 23 p.).

Dawniejsza gubernja Grodzieńska była, jak to przyznaje i Edward Maliszewski, zaludniona w większej części przez Białorusinów, a ponieważ kwestja białoruska nietylko w Polsce zaczyna nabierać znaczenia ze względu na rosnące uświadomienie tego szczepu słowiańskiego, warto podmalować nieco tło pod obraz Białorusinów grodzieńskich.

Białorusini zamieszkują połaci między Dnieprem, Dźwiną a Niemnem w masie dość zwartej, główny ich trzon stanowią Białorusini w sowdepji, a mniejsze odnogi to Białorusini polscy i łotewscy. Według obliczenia Karskiego liczyli się wszyscy przed wojną na 8 miljonów, encyklopedja Trzaski - Everta podaje tylko mniej więcej 6 milj., a Fabjan Jeremicz, poseł na sejm polski, aż 12 milj., co się może zgadzać z obliczeniami Karskiego, biorąc pod uwagę emigrację sybirską i amerykańską. Z tego $^4/_5$ należą do cerkwi, a $^1/_5$ do kościoła, jednak w zachodniej Białorusi katolicy stanowią 50%. Pod panowaniem polskiem jest według urzędowego obliczenia z 30 września 1921 r. tylko 1,172.955 Białorusinów, zaś według Jeremicza aż 2 miljony. (Natio, Warszawa z I, II, 27, str. 16).

Jeżeli w obliczeniach znachodzą się tak ogromne różnice, to jednej z przyczyn należy szukać w niskim poziomie kulturalnym i mało rozwiniętym czy częściowo wykrzywionym języku tego szczepu. Język ten rozpada się na gwary, z których szczególnie uderzają trzy, jedna zbliżona do rosyjskiego, druga do małoruskiego, a trzecia do polskiego. To też jeden z najnowszych autorów proponował, by Białorusinów Grodzieńszczyzny nazywać Białopolakami. Gdy się zapytasz chłopa, który po części żyje jeszcze w stanie półpierwotnym, jak on mówi, to odpowie: „po prostemu“. W kościołach katolickich rozbrzmiewa język polski. Kiedy w r. 1839 skasowano unję, car wydał ukaz, żeby w parafjach katolickich używano języka połskiego, widocznie obawiał się uświadomienia narodowego między Białorusinami. Lud chętnie się poddał ukazowi, tem skorzej, że część jego, mówiąca w domu „po prostemu“ czuje się Polakami. (Biblj. warsz. 1910, t. I, „Praca“).

Język białoruski zażywał w okresie połączenia się Litwy z Polską wielkiej powagi. Toć posługiwali się nim jako potocznym książęta i bojarzy litewscy, a nawet wprowadzili go do urzędowych aktów, gdzie go znachodzimy jeszcze za Zygmunta I. Najznaczniejszemi jego pomnikami to Statut Litewski i Biblja Skoryny (1517—1519). Mimo to nie znaczył się jego rozwój, acz poezja gminna była tak bogata, iż romantycy nasi, nie wyłączając i Mickiewicza, chętnie z niej czerpali. I wtedy występuje to dziwne zjawisko, że właśnie Polacy, jak Jan Barszczewski, Syrokomla, Korotyński, Marcinkiewicz, uprawiają odłogiem leżący ugór literatury białoruskiej. Od Polaków Bohuszewicza i Niesłuchowskiego, piszących po białorusku jako Maciej Buraczuk i Janko Luczym, poczyna się po r. 1889 nowy okres literatury białoruskiej. Większe życie wnoszą w lud po wolnościowym r. 1905 pisma „Nasza Dola“ i świetnie redagowana „Nasza Niwa“. Między poetami staje się najpopularniejszym Janko Kupała, którego „Adwiecznaja piesnja“ Petersburg 1910) opisuje, rozumie się, pesymistycznie niedolę chłopa białoruskiego. Jeżeli literatura litewska stała przed wojną na poziomie polskich dzieł Syrokomli, to białoruska była jeszcze znacznie, bez porównania nawet skromniejsza. (W. R. Wegnerowicz we „Filarecie“, Poznań 1911, str. 142 i Leon Wasilewski, Kresy wschodnie, Warszawa 1917, str. 89 p.).

Nie brak i dziś usiłowań, by stworzyć także literaturę kościelną. Księża białoruscy piszą katechizmy, kazania, lecz dotąd mało z tego ogląda światło dzienne, W Grodzieńskiem nie spotyka się niemal między księżmi zagorzałych Białorusinów, przeciwnie uderza, że nawet ci, których nazywa się Białorusinami, nieraz jakoby się kryli ze swojem pochodzeniem białoruskiem. W Sokólskiem zasłynął jako propagator ruchu białoruskiego młody wikary z Suchowoli, X. Czerniewski. Kiedy władza duchowna jeszcze za X. biskupa Matulewicza przeniosła go do Sokółki, lud okoliczny triumfalnie go przeprowadzał na nowe stanowisko. Więcej jeszcze krzątał się tu po chatach poseł Wołoszyn. W innych częściach diecezji doszło nawet do tragicznych następstw: tak Białorusina X. Godlewskiego z Żodziszek sądy polskie skazały na dwa lata twierdzy. Do niespokojnych duchów należy i poseł X. Stankiewicz. By tamę położyć rozpolitykowaniu się księży, zakazał metropolita wileński zasiadać duchownym sobie podwładnym bez różnicy narodowości w sejmie czy senacie.

Na ogół jednak żyją tu zgodnie obok siebie rozmaite te narodowości, okazujące przy wizytacji polskiego arcybiskupa nadzwyczajny entuzjazm. Po katolikach przodowali i żydzi, którzy wszędzie niemal przy osobnej bramie uroczyście zebrani dokoła olbrzymich zwojów tory, krzykliwie, z namiętnem przejęciem hebrajską przemową witali katolickiego dostojnika. Lud przywiązany do Kościoła tłumami rozpierał piękne świątynie, żarliwie się modlił i kornie kajał u stóp konfesjonałów. Mniej dotknięty nowoczesnem zepsuciem, nadzwyczaj zdrowy mimo przykrych warunków mieszkaniowych, potulny, okazuje w tem współżyciu z przyrodą i Kościołem dużo artystycznego zmysłu, zwłaszcza w budownictwie.

(C. d. n.) *X. Nikodem Cieszyński.*

Minister bierzmowania w świetle prawa kanonicznego. [1])

1. Tak Pismo św. jak i tradycja uczy, że zwyczajnym ministrem bierzmowania jest jedynie biskup. Sobór Trydencki, sesja VII. o bierzmowaniu kan. 3. postanowił: „S. q. d. sanctae confirmationis ordinarium ministrum non esse solum eppum, sed quemlibet sim-

[1]) O sakramencie bierzmowania piszą autorowie następujący: Bened. XIV. De Syn. dioec. VII. — Binterim, Denkwürdigkeiten I_1, 206 i nast. — Dollinger. Das Sakrament der Firmung, 1906. — Hinschius, System d. kath. K—R. IV, 23 i nast. Lehmkuhl, Zur Frage über den Priester als ausserordentlichen Spender der Firmung, w Zeitschr. f. Kath. Theol. 1882, 567. — Praxmarer, Der einfache Priester als Ausspender des h. Sakramentes der Firmung, Katholik 1884_1, 271. Probst, Sakramente und Sakramentalien in den 3 ersten christl. Jahrhunderten, Tübingen 1872, 159 i nast. — Roth, Zur Frage i t. d. 21 i nast.— Van Espen, Ius eccles. P. II. tit. 3. — Ziegler, Die Feier der h. Firmung in der kath. Kirche, Wien 1817. — Gillman, Zur Lehre der Scholastik vom Spender der Firmung und des Weihesakramentes — Paderborn 1920 i wielu innych.

Niniejszą pracę oparłem na wykładach X. Prof. Dr. Jana Rotha T. J. „De Sacramentis“, wygłoszonych na wydziale prawa kanonicznego w uniw. lubelskim, w roku ak. 1976/27.

plicem sacerdotem, A. s.“ Tożsamo powtarza kan. 782, § 1. Biskup jest zwyczajnym ministrem, ponieważ ważnie bierzmuje na mocy swego święcenia i urzędu bez specjalnego zezwolenia papieża. W swej diecezji godziwie bierzmuje także obcych, chyba że ich własny biskup wyraźnie tego zabronił (kan. 783, § 1). W innej zaś diecezji powinien mieć biskup zezwolenie ordynarjusza miejsca przynajmniej domniemane, wyjąwszy własnych poddanych, których bierzmować może prywatnie bez pastorału i mitry (kan. 783, § 2). W obcej więc diecezji nie wolno biskupowi bierzmować wiernych, jeżeli ordynarjusz miejsca wyraźnie tego zabronił; wolno zaś udzielać sakramentu bierzmowania swoim poddanym bez względu na zakaz ordynarjusza miejsca, byleby tylko bierzmował prywatnie.

2. Wyżej zacytowany kanon soboru Trydenckiego nie wyklucza możliwości administrowania sakramentu bierzmowania przez kapłanów. Hugo Vict., Durandus, Estius twierdzili, że kapłani nie mogą na mocy delegacji papieża ważnie bierzmować; przeciwnie twierdaili św. Tomasz i wszyscy prawie tomiści, wielu skotystów, Belarminus, Lugo, Suarcz itd. Obecnie nie ulega już wątpliwości, że nadzwyczajnym ministrem bierzmowania jest kapłan, który otrzymał władzę jużto na mocy prawa powszechnego, jużto na mocy specjalnego indultu Stolicy Apostolskiej (kan. 781, § 2).

Według prawa powszechnego (kan. 782 § 3) posiadają tę władzę kardynałowie wszędzie (kan. 239 § 1 n. 23); opaci zaś, prałaci udzielni, wikarjusze i prefekci apostolscy, jak długo są na urzędzie i tylko na swojem terytorjum; posiadający przywilej terytorjalny, także obcych bierzmować mogą, wyjąwszy specjalny zakaz ich właściwego ordynarjusza (kan. 784). W pierwszych wiekach nie napotykamy świadectw, zezwalających kapłanom bierzmować na mocy indultu Stolicy Apostolskiej, wyjąwszy pozwolenie Grzegorza W. udzielone kapłanom na Sardynji. Z biegiem czasu władzy tej często udzielają papieże np. Mikołaj IV, Jan XXII, Urban V, Eugeniusz IV, Leon X, Hadrjan VI Braciom Mniejszym; Grzegorz XIII, Benedykt XIII, Klemens XI niektórym misjonarzom Towarzystwa Jezusowego, Benedykt XIV. Gwardjanowi grobu Chrystusa na terytorjum Ziemi św. (Benedykt XIV, De Syn. 1. 7. c 7 n. 6). W naszych czasach otrzymują tę władzę częślej misjonarze i administratorzy diecezji w miejscach, gdzie albo wcale niema biskupa, albo wizytacja biskupia rzadko się odbywa z powoduwielkich obszarów.

3. Uważając za rzecz pewną, że zwykły kapłan może być nadzwyczajnym ministrem bierzmowania, trzy kwestje należy rozpatrzyć: 1.-o jaka jest natura władzy, mocą której kapłan udziela sakramentu bierzmowania; 2.-o czy biskup może udzielić władzy sakramentu bierzmowania; 3.-o czy kapłan może udzielać ważne bierzmowania poza granicami dozwolonemi.

1.-o Są autorzy, którzy twierdzą, nie uzasadniając swego zdania, że władza święceń kapłańskich otrzymuje przez delegację pewne dopełnienie (complementum), które czyni kapłana zdolnym do administrowania sakramentu bierzmowania. Na czem polega owo dopełnienie, ani nie badają, ani wyjaśniają. Inni sprawę głębiej ujmują, sądząc, że owo dopełnienie z natury swojej jest j u r y s d y k c j ą, która połączona z władzą święceń, czyni władzę sakramentu bierzmowania całkowitą. Wedle tych autorów władzę święceń kapłańskich uzupełnia władza jurysdykcyjna biskupowi właściwa. Biskup bierzmuje nietylko jako delegat Stolicy Apostolskiej, ani wprost na mocy charakteru biskupiego, ani na mocy jakiegoś przywileju osobistego (jakim jest np. nieomylność papieża), lecz na mocy swej władzy jurysdykcyjnej. Podobnie zaś jak kapłan bez jurysdykcji nie może ważnie odpuszczać grzechów, tak samo nie może ważnie bierzmować, dopóki nie dołączy się do władzy wypływającej ze święceń, władza jurysdykcyjna.

Powyższe twierdzenie nie da się utrzymać dla racji niżej podanych.

a) Chociaż papież, dając władzę bierzmowania kapłanowi, wykonuje ze swej strony akt jurysdykcji, ponieważ przez jurysdykcję papieską posiada najwyższe dowództwo nad wojskiem Chrystusowem, jednak kapłan nie bierzmuje na mocy otrzymanej jurysdykcji, gdyż bierzmowanie jest k o n s e k r a c j ą, której udziela się nie przez jurysdykcję, lecz na mocy władzy święceń.

b) Gdyby biskup był zwyczajnym ministrem bierzmowania z racji swojej jurysdykcji, natenczas nie mógłby ważnie bierzmować poza swem terytorjum.

c) Z decyzji S. Off. 15/1 1766, powtórzonej 5/7 1853 (Coll. Prop. I. n. 1095) wypływa, że sakramentu bierzmowania udzielonego przez kapłanów schizmatyckich nie należy powtarzać osobom nawróconym na łono Kościoła katolickiego i pochodzącym z miejsc, gdzie władzy bierzmowania Stolica Apostolska kapłanom schizmatyckim nie odjęła wyraźnie. Przytem należy nadmienić, że już w onych czasach wszelka jurysdykcja została schizmatykom odebrana. Przypuściwszy więc, że kapłan do ważnego bierzmowania musi posiadać, obok władzy święceń, władzę jurysdykcji, natenczas bez wyjątku wszystkie bierzmowania, udzielone przez kapłanów schizmatyckich, byłyby nieważne i zbytecznem byłoby specjalne odwoływanie prawa bierzmowania w niektórych miejscach przez Stolicę Apostolską. Bezpodstawnem jest twierdzenie, że schizmatykom przysługiwał tytuł zabarwiony (wedle dawnego prawa) „titulus coloratus cum errore communi“; ten bowiem tytuł zabarwiony schizmatykom publicznym nie przysługiwał tak, aby w danym wypadku miało miejsce „suppletio Ecclesiae“. Ważność więc bierzmowania nie opiera się na jurysdykcji, lecz na specjalnej naturze władzy bierzmowania.

d) Pomiędzy bierzmowaniem, a przygotowaniem materji, wymaganej do ostatniego namaszczenia, zachodzi wielkie podobieństwo, albowiem w jednym i drugim wypadku ma miejsce konsekracja. Bezwątpienia papież może udzielić władzy konsekrowania oleju dla chorych zwykłemu kapłanowi (kan. 945), bez którego to pozwolenia akt konsekracji byłby nieważnym. A przecież owego dopełnienia, które w danym wypadku dołącza się do władzy święceń, nie można uważać za jurysdykcję. Jeśli kiedy, to na pewno w wypadku śmierci Kościół uzupełniałby jurysdykcję kapłana nawet schizmatyka. Tymczasem ostatnie namaszczenie, udzielone przez kapłana olejami przez niego konsekrowanymi jest nieważne, chociaż wymieniony sakrament może być koniecznym do zbawienia. Gdyby dopełnienie potrzebne kapłanowi do ważnego konsekrowania olejów było jurysdykcją, gdzież racja, dla której Kościół jej nie uzupełnia? Nie ma też znaczenia zarzut, że bierzmowanie nie jest absolutnie potrzebne do zbawienia a stąd nie jest koniecznem uzupełnienie jurysdykcj dla kapłana, któryby w niebezpieczeństwie śmierci wiernego chciał bierzmować. Zarzut ten jest bezpodstawny. jeżeli się weźmie pod uwagę, że i absolucja nie jest konieczną do zbawienia, lecz wystarczy żal doskonały, jednak Kościół uzupełnia jurysdykcję kapłana, aby ważnie umierającego rozgrzeszył, nie zezwalając, aby ważnie bierzmował.

(Dok. n.) *X. Brunon Wyrobisz.*

Z Kochawiny.

Zwiedziwszy niedawno po raz drugi — po dwudziestu kilku latach — Kochawinę, pragnę opowiedzieć coś o niej tym z Czcig. Czytelników „Gaz. Kośc.", którzy jej jeszcze nie znają. Radośne zdumienie zdjęło mię na widok tego wszystkiego, czego tam dokonała długoletnia i pełna poświęcenia działalność przezacnego X. Proboszcza, Prałata Trzopińskiego. Zbudował on najpierw kościół wspaniały (w miejsce starego drewnianego), jasny, mogący pomieścić około 6.000 wiernych, z piękną bardzo wieżą, ozdobiony pięknymi ołtarzami, lśniący czystością, do którego spieszą liczne rzesze pielgrzymów, Polaków i Rusinów, aby wyspowiadać się i pomodlić przed cudownym Najśw. Panny obrazem. Stworzył Zakład dla sierót dziewcząt obok kaplicy zjawienia się Matki Boskiej (jest ich tam obecnie 40 i wychowują się pod troskliwą opieką Sióstr Służebniczek). Wystawił dom gościnny dla wygody pątników, którzy znajdują nocleg i bardzo dobre pożywienie za skromną opłatą, a nadto poddasze na 400 osób, piątrowy dom rekolekcyjny i t. d. Wszystko to razem pochłonęło oczywiście sumy ogromne, a dochody proboszcza były bardzo szczupłe: miał 74 morgów pola do użytku, a rząd dopłacał 222 zł. rocznie; datki, składane na tacę w czasie odpustów, nie pokrywały nawet ich kosztów.

Cóż więc umożliwiło X. Trzopińskiemu dokonanie tylu budowli tak kosztownych i wyżywienie tylu sierót? Była to śmiała jego przedsiębiorczość ufna w pomoc Bożą, na której inni także mogliby się wzorować: oto w jednym roku kupił trzy majątki, które miały przejść w ręce nam wrogie, dwa w swojej parafji a trzeci koło Lwowa, za kwotę blisko trzy miljony koron, z długiem hipotecznym 1,300.000 koron. Kupił je, nie mając własnych nawet 400 koron. Osoby życzliwe i ufające mu zupełnie pożyczyły mu kilkadziesiąt tysięcy na zadatki, a nadto zaciągnął pożyczki w bankach. Przedsiębiorczość ta wywołała tu i ówdzie zarzut „manji parcelacyjnej", ale przyniosła plony zdumiewająco bogate: w Antoniówce zostawił X. Trzopiński na probostwo cały dwór z budynkami, ogrodem, sadem i polem, — razem 50 morgów. Zbudował kościółek, urządził go i zaopatrzył w aparaty. Wystawił szkołę, do której sprowadził Siostry Rodziny Marji. Jest tam około 600 dusz kolonistów Polaków, którym darował nowy, obszerny dom na czytelnię i Kołko rolnicze.

Także w Daszawie darował na probostwo dom obszerny z budynkami gospodarskimi, ogrody, pole, łąkę, 20 morgów lasu, razem 77 morgów. Parafję prowadzą XX. Salezjanie. Zbudowano tam kościółek, przy którym jest 5 księży, kilku kleryków, braciszków i uczniów (t. zw. „Synów Marji"), kształcących się na księży. Wybudował tam szkołę piątrową i sprowadził do niej również Siostry Rodziny Marji, dodając im 7 morgów pola z ogrodem. Prócz tego darował tam kolonistom polskim morg pola pod budowę drugiej szkoły, młyn i wielki budynek, w którym mieści się sklep Kółka rolniczego, czytelnia i zajazd.

W trzecim majątku, w Kutkorzu założył ochronkę, na którą darował dom z ogrodem i 20 morgów pola, a którą prowadzą Siostry Służebniczki.

Zaiste — podziwienia godna jest taka przedsiębiorczość, która już tyle zdziałała dobrego. Szczęść Boże zacnemu kapłanowi w dalszej jego pracy! *X. P.*

Z naszej prasy.

W ostatnim zeszycie (za kwartał II r. b.) „Przeglądu prawa i administracji" zamieścił p. Dr. Jan Skwarczyński artykuł godny uwagi p. n. „O postępowości" (str. 305 nn.), odpowiadając krótko, lecz bardzo trafnie prof. dr. M. Allerhandowi, który oświadczył się w tem samem pismie za wprowadzeniem ślubów cywilnych i rozwodów bez względu na wyznanie małżonków i tak wyraził się w pewnym nekrologu o zmarłym: „W poglądach postępowy, był zwolennikiem obowiązujących ślubów cywilnych". Do tych słów dodaje dr. Skwarczyński: „Dążenie do postępu to konieczna towarzyszka pracy nad organizacją społeczną, winna jednak oględnie przystępować do reformy instytucyj, z któremi społeczeństwo, — a choćby poważny jego odłam zżył się, nie może zaś ograniczać wolności obywatelskiej, o ile nie jest swawolą, w swej konsekwencji w swawolę przerodzić się nie może i wogóle, o ile nie zagraża dobru państwa. Katolicy mają niewątpliwie prawo, by państwo nie naruszało tej instytucji ich kościoła, że śluby małżeńskie zawiera się w formie i wśród warunków, które ich kościół wskazuje. Jakiekolwiek postanowienie państwa, narzucające odmienną formę lub warunki zawierania małżeństw, gwałciłoby wolność obywatelską katolików stania przy tem prawie, które kulminuje w tem, że wymaga uznania formy kościelnej za ostateczne usankcjonowanie związku małżeńskiego...

A z tem łączy się drugie pytanie: czy uznanie tej wolności może zagrażać dobru państwa? Społeczeństwo... a więc i państwo przecież krzepnąć będą, gdy jego podstawom — rodzinom nada się spoistość przez unormowanie osobistych konsekwencyj związków małżeńskich podług katolickiego prawa kościelnego. Pragnący na postępowości gruntować prawo kierowania dowolnie swych kroków, choćby wbrew przyjętym zobowiązaniom[1]) (przysięga małżeńska: „nie opuszczę aż do śmierci") mogą wprawdzie ten postulat społeczny przyświecający katolikom odczuć jako ograniczenie wolności. Ogranicza się jednak tylko swawolę wypaczającą cel małżeństwa, do którego spełnienia tak poważnie wiedzie kościół katolicki, zasilając temsamem społeczeństwo zdrowiem... Czy można zatem uważać oświadczającego się za ślubami cywilnemi dla katolików za postępowego w realnem tego słowa znaczeniu? Zmierza przecież do ukrócenia wolności obywatelskiej katolików stania przy swem prawie, które państwu niczem nie zagraża... Jest to raczej odmiana postępowości hołdująca hasłom z zachodu, które na wschód od nas w swym skrajnym wyrazie przeskoczyły".

Sprawy religijne.

Zgon prymasa Węgier. Dnia 13 lipca r. b. zmarł w Ostrzygonie (Gran) arcybiskup kardynał Jan Cšernoch. Ur. 18 stycznia 1852 r., studjował w Wiedniu i w Rzymie i otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1877. Po śmierci X. kardynała Vaszary'ego został arcybiskupem ostrzygońskim i prymasem Węgier, w r. 1914 kardynałem. W r. 1916 koronował ś. p. cesarza Karola na króla Węgier. W r. 1926 uczestniczył — pomimo późnego wieku i osłabienia — w kongresie eucharystycznym w Chicago. R. i. p.

---

[1]) Podkreślenie nasze. Dop. red.

Zgon kardynała kanclerza Kościoła rzymskiego. Wyjechawszy na wypoczynek letni do Anzio, zmarł tamże kardynał Ottavio Cagiano de Azevedo, urodz. 7 listopada 1845 we Frosinone (diec. Veroli), ze znakomitej rodziny toskańskiej. Wyświęcony w r. 1868, uzyskał doktorat obojga praw, później godność kanonika kapituły św. Piotra, a w r. 1906 purpurę kardynalską. W r. 1915 został mianowany kanclerzem Kościoła rzymskiego. Odznaczał się nadzwyczajną dobrocią i uprzejmością. R. i p.

Prześladowanie katolików w Meksyku. Sekretarjat rzymski biskupów meksykańskich otrzymał nowe wiadomości przerażające o zbrodniach, których rząd Callesa dokonywa na kapłanach i wiernych:

W Toluca młody katolik Emanuel Bonillas został przybity dó krzyża i zastrzelony. W Guadalajara ksiądz Saba Reyes oblany benzyną i spalony żywcem. W samej stolicy Meksyku uwięziono siedemnastu księży i zamknięto w fortecy Tlatelolco, a stamtąd zaprowadzono ich na cmentarz Dolores i rozstrzelano po nad dołem, poprzednio wykopanym, do którego wtrącono także kilku jeszcze żyjących. Na ten widok dostał obłędu jeden z grabarzy. „A czyż świat cywilizowany nie znajdzie wreszcie środka, żeby położyć koniec tylu okropnościom?“ — zapytuje „La vie catholique“ z 23 lipca r. b., w której znaleźliśmy tę wiadomość. *Red.*

Pierwszy biskup Japończyk. Uznając potrzebę powierzania według możności pracy misyjnej kapłanom krajowcom, zamianował niedawno Ojciec św., jak już wiadomo powszechnie, sześciu biskupów Chińczyków i sam konsekrował ich w kościele św. Piotra. Teraz dał znów Japonji biskupa rodaka: Msgr. January Hajasaka został mianowany biskupem w Nagasaki. Urodzony w r. 1885 w Hakodate, odbył swe studja w Rzymie, w kolegjum Propagandy. Wróciwszy do Japonji, pełnił trudne obowiązki sekretarza Delegata Apost. w Tokjo. Na soborze kościelnym dał tamże dowody swej niepospolitej znajomości teologji. Pius XI chce go sam konsekrować, co nastąpi prawdopodobnie 28 października r. b., przyczem ma asystować Msgr. Ferdynand Thiry, mianowany biskupem w Fukuoka.

Trzęsienie ziemi w Palestynie. Dnia 11 lipca r. b. nawiedziło Palestynę trzęsienie ziemi tak gwałtowne, jakiego tam nikt nie pamięta i wywołało ogromne przerażenie wśród ludności. W Nablus (starożytnem Sichem Pisma św.) wydobyto z pod gruzów setek domów ponad sześćdziesiąt trupów. W Jerycho, w miejscowościach: Św. Jan w górach, Lidda, Ramleh, Ramalla naliczono dość znaczną ilość zmarłych i rannych. W Jerozolimie są straty stosunkowo mniejsze: niewielu zginęło ludzi, ale niektóre cenne budowle doznały ciężkiego uszkodzenia, a zwłaszcza kopuła pięknego meczetu Omara na górze Moriah i rezydencja „Wielkiego Komisarza“ angielskiego na Górze Oliwnej. Bazylika św. Grobu doznała tylko nieznacznego uszkodzenia w chórze Greków — schyzmatyków (niektóre dzienniki doniosły mylną wieść o pęknięciu kopuły). (Oss. Rom.).

Z piśmiennictwa.

X. Edward Kosibowicz T. J. Problem ludów pigmejskich. Kraków 1927. (Wydawn. XX. Jezuitów. stron 236 w 8-ce).

O ludach pierwotnych rozszerzyli zwolennicy „ewolucjonizmu“ w szerokich kołach inteligencji dzisiejszej wyobrażenia z prawdą niezgodne, że one niewiele różniły się od zwierząt, od których pochodziły, że nie miały żadnych pojęć religijnych ani moralnych. I dotąd jeszcze twierdzą ci pisarze [1]), niema u plemion t. zw. „dzikich“ żadnych prawie zasad obyczajowych, żadnego ładu społecznego. Inne jednak światło rzuciły najnowsze badania etnologiczne na ludy pierwotne i stojące na najniższych stopniach cywilizacji. Ze wszystkich ludów dziś żyjących najlepsze dają nam wyobrażenie o stanie pierwotnym ludzkości Pigmejczycy i Pigmoidzi, do których należą plemiona karłowate Afryki środkowej i południowej, dalej Andomańczycy (nad zatoką bengalską), Semangowie i Senoi na Malakce, Negritos na Filipinach, Wedda na Cejlonie, Toala na Celebes, Kubu na Sumatrze, niektóre plemiona w Australji południowo-wschodniej i ludy zwane Ges w Ameryce południowej.

Tym ludom poświęcona jest monografja X. Kosibowicza (przebywającego obecnie w Belgji na studjach). Znajdujemy w niej wielką obfitość wiadomości o kulturze Pigmejczyków, o ich etyce i religji, które dają im wcale dobre świadectwo: i tak kobiety Adamańczyków odznaczają się poczuciem wstydu, które świadczy o ich moralnej wyższości w porównaniu z pewnemi klasami ludów cywilizowanych. Jeżeli młodzieniec uwiedzie dziewczynę, zmuszają go rodzice i krewni do małżeństwa. Negrytów należy uznać za rasę cnotliwą; stosunki niemoralne wśród osób wolnego stanu podlegają surowej karze (str. 102, 104). Bigamja, poligamja, poliandrja, rozwód nie są tam znane; wierność małżeńska aż do śmierci stanowi tam regułę (str. 107). Cudzołóstwo, kradzież i inne występki zdarzają się rzadko wśród Negrytów filipińskich, a jeżeli się zdarzą, podlegają surowym karom, nawet karze śmierci (str. 108). Wogóle to, co wiemy dziś o moralności tych ludów, przemawia oczywiście przeciw hipotezie teorji rozwoju, głoszącej amoralizm jako zjawisko normalne u człowieka pierwotnego (str. 121).

Adamańczycy wierzą w Boga, którego zowią Puluga, który stworzył świat, który zakazał fałszu, kradzieży, napadów, mordu, cudzołostwa i t. d. i jest najwyższym sędzią; — ale wyobraźnia ludu oprzędła go różnymi antropomorfizmami (str. 126 nn.).

Książka ta napisana jest dobrze i wydanie jej trzeba n. zd. poczytać szan. Autorowi za niemałą zasługę. *X. A. P.*

Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Rocznik **trzydziesty trzeci**. Toruń 1926 (stron 497 w dużej 8-ce.

Zasłużone to Towarzystwo zamieściło już w 33 rocznikach plony swej pracy żmudnej i wytrwałej, lecz mało cenionej przez ogół żądny lżejszej strawy duchowej. Rocznik ten zawiera rozprawy następujące: X. Alfons Mańkowski: Prałaci i kanonicy katedralni chełmińscy od założenia kapituły do naszych czasów I. — Prof. dr. Ludwik Antoni Birkenmajer: Mikołaj Wodka z Kwidzyna, zwany Abstemius, lekarz i astronom polski XV-go stulecia, Stanisław Dąbrowski: Dawne pierniki toruńskie. X. dr. Romuald Frydrychowicz: Dzwony kościelne w diecezji chełmińskiej II. X. dr. Paweł Panske: Dopiski do rozprawy: Chojnice i Człuchowo w czasach tak zwanej reformacji i przeciw-reformacji.

Rozprawę dra Birkenmajera oceniliśmy już pochlebnie w nrze 2 Gaz. Kość. z r. b. Ocenę innych musimy pozostawić naszym historykom. *X. P.*

Pismo święte w tłumaczeniu Ks. Jakóba Wujka, opracowane przez XX. Prof. Dr. Józefa Archutowskiego,

[1]) Jak Bachofen „Das Mutterrecht“ (pierwsze wyd. z r. 1861), H. L. Morgan „Ancient Society“ (1877, 1-e wydanie(i wielu innych.

Władysława Hozakowskiego, Józefa Kruszyńsktego, Wilhelma Michalskiego, Franciszka Rosłańca, Piotra Stacha i Władysława Szczepańskiego. Tom drugi. Poznań 1927, Księg. św. Wojciecha (stron 517).

Wielkie to i oddawna potrzebne wydawnictwo posuwa się szybko naprzód pomimo dzisiejszych, ogromnych trudności. Pierwszy tom powitaliśmy już z radością w Gaz. Kośc. (w nrze 11 r. b. str. 130). Drugi zawiera: Dwie księgi Samuela (w Wulgacie: Pierwsza i druga Królewska), — Dwie Księgi Królewskie (w Wulg: Trzecia i czwarta Królewska), — Dwie Księgi Paralipomenon — Dwie Księgi Ezdraszowe, — Księgi Nehemjasza, Tobjasza, Judyty i Estery. Krótkie wstępy pouczają o celu i znaczeniu tych ksiąg, które są nadto opatrzone w konieczne dla ogółu czytelników dopiski wyjaśniające. Tak np. do słów „nazwała imię jego Samuel, przeto iż go u Pana żądała“ (I Sam. 1, 19) dopisano: „Samuel. Popularny wykład imienia „Samuel“ od hebr. wyrazu Saal. Samuel prawdopodobnie znaczy: Imię Boże“. Do słów: „twarz jej już się więcej różno nie odmieniała“ (ib. 18) — dodaje komentarz: „Nie było znać na jej twarzy troski, bólu i zmartwienia“.

Tekst przekładu Wujka powtórzony jest w tych księgach prawie bez zmiany, chociaż może niejedno wyrażenie dobrzeby było zastąpić lepszem, jak np. „chadzał na dni ustawione do Silo“ (ib. 3).

Oczekiwać będziemy z niecierpliwością tomów dalszych, a zwłaszcza poprawionego przekładu Proroków i Psalmów. *X. P.*

Paul Sabatier. Życie św. Franciszka z Asyżu. Przetłumaczył P. Hulka-Laskowski. Cieszyn 1927 (stron 272).

O. Cuthbert, autor najlepszego ze znanych nam dotąd żywotów św. Franciszka z Asyżu (por. nr. 24 „G. K.“ z r. b. str. 285) tak pisze w Przedmowie o tej książce wybitnego protestanta i racjonalisty: „Znany Żywot św. Franciszka Pawła Sabatier jest prześlicznem dziełem literackiem; gdyby jednak autor posiadał pełniejsze wiadomości, jakich dostarczyły nam badania po r. 1894, sądzę, że dzieło jego nabrałoby charakteru historji bardziej autentycznej. Późniejsza praca I. Jörgensena.... jest bez wątpienia silniej przeniknięta duchem i amosferą umysłową św. Franciszka“ i t. d. W wyrażeniach tu przez nas podkreślonych zaznaczył on zlekka i aż nadto oględnie słabe strony w dziele Sabatier'a, o którem pisze tłumacz (na kartce dołączonej), że „ono pozostanie w dziejach literatury franciszkańskiej na zawsze fundamentalnem(?)“.

Inaczej jednak musi je ocenić krytyk zupełnie bezstronny, nie uprzedzony do Kościoła i katolicyzmu, chociaż mu przyznać musi wielkie walory literackie. Cały świat katolicki wysławia św. Franciszka — w zupełnej zgodzie z wyrokiem papieskim — jako jednego z najlepszych, najwierniejszych synów Kościoła; a oto dowiaduje się ze zdziwieniem od Sabatier'a, że Kościół pozbawił go wolności, że narzucił jego zakonowi swoje jarzmo, że papież wypaczył całkiem jego myśl, że „przepaść zieje między ideałem Franciszka, a ideałem arcykapłana, który go kanonizował!“ (Str. 272 — słowa kończące książkę). Był on jednym z „poprzedników subjektywizmu religijnego“ (str. 265), t. zn., że miał swoją własną religię, streszczającą się w uczuciu miłości ku Bogu i bliźnim, ale nie dbał o żadne dogmaty, był stanowczym przeciwnikiem teologji, która według Sabatier'a „zabiła religię“ (! str. 219), i wszelkiej wogóle wiedzy i dlatego nie mógł zgodzić się z Kościołem, który „pod pozorem powołania nauki do służenia Bogu i religji, rozpętał najgorszy z występków, pychę. Według niektórych jest to jego chwałą, lecz stało się hańbą największą“ (?! str. 218).

Nie można się dziwić, że racjonalista Sabatier jest nieprzyjacielem teologji a w szczególności apologetyki katolickiej, bo ona wytacza przeciw niemu mnóstwo niezbitych argumentów, ale źle zrozumiał on niektóre zdania, wypowiedziane przez Franciszka o nauce katolickiej. Ten obawiał się owej wiedzy, która „nadyma“ (jak mówi św. Paweł); on pragnął całem sercem, żeby jego bracia szli „drogą świętej prostoty i najszlachetniejszego ubóstwa“, a kiedy wielu z nich zaczęło domagać się gwałtownie szkół i książek, widział on w tem dowód, że umysł ich odwracał się od prawdy, której on ich uczył i przywiązywał się do świata zewnętrznego, gdzie nie było wcale miejsca dla ubóstwa. Kiedy jednak później (prawdopodobnie w r. 1223) powołano św. Antoniego na katedrę w Bolonji, napisał do niego: „Rad jestem bardzo, że będziesz wykładał braciom teologję, o ile ta nauka nie przygasi w nich ducha modlitwy, jak to nakazuje reguła“ [1]).

Dużo jeszcze innych zarzutów bardzo poważnych wywołuje ta książka: i tak nie uznaje autor wielkich zasług i cnót Inocentego III (p. str. 31 i 79; w obronie odepchniętej przez Filipa II Ingeburgi widzi Sabatier tylko „podtrzymanie przywilejów kościelnych“!). Św. Klara „walczyła“ według niego z papieżami (str. 129). W Komunji św. upatruje tylko „symbol“ życia religijnego (str. 231) i t. d.

Przekład polski jest w ogólności dość poprawny; uderzyło nas tylko dwukrotne nazwanie ślubów zakonnych „kanonizacją“ (str. 30 i 130). *X. A P.*

Wiadomości diecezjalne.

Diec. przemyska. Mianowani XX.: Ludwik Grabowski, wik. w Żołyni, administratorem w Wólce Niedźwieckiej; Jan Dziedzic, admin. z Miżyńca, administratorem in spiritualibus w Krośnie; Aleksander Ziemiański, kat. szk. powsz. w Rozwadowie, administratorem w Miżyńcu; O. Stefan Brniak, Zak. Karmelitów, administratorem w Sąsiadowicach; Franciszek Winnicki, kat. szk. powsz. w Niżankowicach, administratorem tamże; Jan Wojtasik, wik. w Krzemienicy, administratorem w Jastkowicach; Bronisław Mikulski, admin. z Łomnej, katechetą szkoły powsz w Ustrzykach; Ignacy Popkiewicz, wik. z Golcowej, administratorem w Podbużu; Bronisław Jedziniak, wik. z Sanoka, administratorem in spiritualibus w Dembowcu na czas urlopu X. proboszcza; Stanisław Lubas (junjor), wik. z Błażowej, administratorem w Zyznowie, Władysław Piotrowski, administratorem w Truskawcu.

Stopień Doktorów św. Teologji na uniw. warszawskim uzyskali XX.: Roman Głodowski i Piotr Federkiewicz.

Instytucję kan. otrzymali XX.: Stanisław Banaś, admin. in spirit. z Krosna, na prob. w Handzlówce; Roman Penc, admin. z Niżankowic, na prob. w Gniewczynie; Michał Tuleja, admin. w Domaradzu, na prob. tamże; Teofil Bukietyński, prob. z Czyszek, przeniesiony na probostwo w Pniowie; Szymon Korpak, admin. w Medyce, na prob. tamże.

[1]) Por. O. Cuthbert'a, który bardzo dobrze oświetla tę sprawę (str. 303 nn.). Wprawdzie niektórzy zaliczają ten list do wątpliwych (por. str. 318 dop), a Sabatier uważa go (na str. 220) za „pobożne oszustwo“, ale wydawcy Quaracchi i Boehmer uznają go za autentyczny co do treści; odpis tego listu znaleziono i w rękop. lignickim. Por. co piszą o stosunku św. Franciszka do nauki w książce p. n. „Ojcu Serafickiemu w hołdzie“ (Warszawa 1927) XX. Arcyb. Teodorowicz (str. 9 n.) i dr. Rosłaniec (str. 79—89 „Św. Franciszek a nauka“).

Przeniesieni a) XX. Wikarjusze: Józef Nalepa z Szebień do Medenic; Antoni Szkodziński z Żurawicy do Krasnego; Walenty Sobowski z Górna do Odrzykonia; Stanisław Cieszanowski ze Strzyżowa do Jasienia; Ludwik Kudła z Drohobycza do Markowej; Marcin Tomaka z Kobylan do Przemyśla; Franciszek Bardzik ze Strzyżowa do Łańcuta; Jan Kordeczka z Łańcuta do Mościsk; Józef Lech z Markowej do Błażowej; Adam Wójcik, katech. szk. powsz. z Jedlicza, na posadę wikarjusza do Drohobycza.

b) XX. Katecheci szkół powsz.: Władysław Lutecki z Ustrzyk do Liska; Karol Perenc z Liska do Rozwadowa; Józef Antosz z Woli Raniżowskiej do Jedlicza.

Nowowyświęceni w dniu 29 czerwca b. r. otrzymali posady wikarjuszów: Władysław Haduch w Szebniach; Jan Karnasiewicz w Żurawicy; Wojciech Kociszewski w Górnem; Władysław Kuzdrzał w Golcowej; Stanisław Lechowicz w Kobylanach; Józef Mendelowski w Łączkach Jagiellońskich; Józef Miezin w Krzemienicy; Piotr Pielech w Birczy; Jan Pitrus w Komborni; Jan Poręba w Wielowsi; Jan Stączek w Strzyżowie; Józef Stefański w Dobrzechowie.

Przeznaczeni XX.: Wojciech Szewc, po urlopie, na posadę wik. w Żołyni; Edward Saletnik, po urlopie na posadę wik. w Borku Starym; Antoni Wołek, kapelan Zakładu poprawczego w Przedzielnicy, na posadę wik. w Sanoku; Ignacy Drozdowicz, po urlopie na posadę wik. w Gogolowie; dr. Roman Głodowski na admin. parafji w Łomnej; dr. Piotr Federkiewicz na posadę wik. w Strzyżowie.

Urlop celem wyjazdu na studja do Rzymu otrzymał X. Wojciech Lewkowicz, wik. z Mościsk; przedłużenie urlopu do końca r. 1928, celem dalszego pobytu w Ameryce, otrzymał X. Franciszek Bolek.

Konkurs na probostwa w Czyszkach i Niżankowicach rozpisano z terminem do dnia 15 sierpnia b. r.

Utworzono nową parafję usuwalną z siedzibą proboszcza w Truskawcu, włączając w jej obszar miejscowości, wydzielone z parafji Drohobycz: Truskawiec, Stebnik, Dobrohostów, Kołpiec, Orów, Staniła, Uliczno.

Parafję Niżankowice wyłączono ze związku z Kolegium XX. Wikarych katedralnych w Przemyślu i podniesiono do rzędu samoistnych parafji, jako paroecia inamovibilis.

Wydzielono gminę Laskówka, oprócz przysiółka „za działem", z parafji Jawornik polski i przyłączono do parafji Bachórz; przysiółek Stróża, gminy Dembno, z parafji Leżajsk, przyłączono do parafji Tryńcza; przysiółki Trzosowa Ścieżka i Konefały, gminy Krząstka, z parafji Majdan Kolbuszowski, przłączono do parafji Spie; przysiółek Zdiój Brzozowski, gminy Starawieś, z parafji Starawieś, a przyłączono do parafji Brzozów.

Suspensus a divinis X. Kazimierz Kret, wikarjusz z Dobrzechowa.

Zmarli: X. Adolf Tyszko, kapelan dworski w Pełkiniach, kapłan archidiec. lwowskiej ob. orm.; X. Józef Bienięda, proboszcz w Pniowie, w 47 r. życia, a 22 r. kapł.; X. Józef Kasprzycki, emer. proboszcz z Grębowa, w 67 r. życia, a 43 kapł. R. i. p.

Archid. gnieźnieńska i poznańska. Zmarli: X. Andrzej Jeske (w Poznaniu) i X. Lipke T. J. R. i. p.

Święcenia kapłańskie otrzymali XX.: Anioł Wojciech, Badura Stan., Banaszek Antoni, Golski Tadeusz, Kozłowski Ant., Marcinkowski Arnold, Matysiak Gracjan, Paczkowski Jan, Sobecki Wiktor, Średziński Klemens, Spychalski Czesław, Staniszewski Wład., Szymkowiak Eryk, Taczała Józef, Zaremba Jan.

Na Sanatorjum dla chorych księży złożyli XX.: Andrzej Czechowicz zł. 5 — Jan Deręgowski zł. 20 — Henryk Weryński zł. 5 — Stan. Dunikowski, Rabka zł. 5 — Gyurkovich zł. 5 — Lehman zł. 5.

Odpowiedzi Redakcji.

X. M. Używamy jeszcze litery **X** (chociaż nowe przepisy władz szkolnych kazały ją zupełnie usunąć z wyrazów polskich) na oznaczenie godności kapłańskiej — dlatego, że 1) przemawia za tem tradycja wiekowa; 2) mniej czasu wymaga jej napisanie niż Ks.; że 3) odróżnia się przez to godność kapłana od tytułu księcia i usuwa się wątpliwość, nasuwającą się nieraz, czy mowa jest o kapłanie, czy o jakimś księciu.

Pisownia Marja rozpowszechnia się coraz bardziej i sądzimy, że wkrótce wejdzie w powszechne użycie zamiast pisowni Maryja (z akcentem na 2-ej zgłosce), chociaż za tą oświadczają się kapłani bardzo poważni. Wprowadzono ją też urzędownie do szkoły w myśl nowych przepisów.

Komunikat.

Zakład naukowo-wychowawczy Księży Salezjanów w Daszawie koło Stryja dla spóźnionych powołań kapłańskich zwłaszcza misyjnych.

Dwaj ostatni, nieśmiertelnej sławy, papieże swojemi wiekopomnemi encyklikami, Benedykt XV encykliką „Maximum illud" i obecnie miłościwie nam panujący Pius XI encykliką „Rerum Ecclesiae Gestarum" rzucili zew do pracy misyjnej. I nie zawiedli się. Idea misyjna objęła już dzisiaj cały świat cywilizowany. I w naszym narodzie z dniem każdym zakreśla ona coraz szersze kręgi; szerzy ona się w szczególniejszy sposób wśród młodzieży tak męskiej jak i żeńskiej. Młodzież nasza wie o tem bardzo dobrze, że jednym z najpotężniejszych środków wychowawczych w dobie obecnej, to krzewienie wśród niej idei misyjnej, niosącej w sobie taką moc ducha gotowego na wszelkie ofiary, tryskającej żarem miłości dla nędzy ludzkiej.

Jednym z nielicznych jeszcze dzisiaj zakładów w naszej ojczyźnie, gdzie się w specjalny sposób wychowuje i kształci młodzież w duchu misyjnym, to Mały Instytut misyjny Księży Salezjanów w Daszawie koło Stryja. Zakład ten istniejący już od 25 lat wychowuje w swych gościnnych murach rokrocznie zgórą 100 młodzieńców. Wydał on całe zastępy gorliwych kapłanów i kleryków, szerzących dzisiaj z całym zapałem ideę Chrystusową, w Ojczyźnie i zagranicą wśród niewiernych. Mały Instytut daszawski ma na celu wychowanie i kształcenie wyłącznie starszych młodzieńców od 14 do 24 roku życia, mających gorące pragnienie poświęcić się stanowi duchownemu.

Program nauki obejmuje pięć klas gimnazjum neo-klasycznego według krajowych przepisów szkolnych.

W wychowaniu młodzieży posługuje się nasz Instytut systemem uprzedzającym, polegającym na posługiwaniu się przekonywaniem jako główną sprężyną edukacyjną, na wprowadzeniu do szkoły życia rodzinnego ze szczerym i przyjaźnym stosunkiem między wychowawcami a wychowankami.

Okolica jest nader piękna i zdrowa, ułatwia wychowanie i kształcenie się ducha i umożliwia utrzymanie dobrego zdrowia przyszłych Kapłanów i Misjonarzy.

Ta placówka misyjna, będąca zarazem ostoją polskości na wschodnich rubieżach naszej Ojczyzny, może do dziś nie jest dobrze znana, dlatego też pragnęlibyśmy zaznajomić z nią szersze warstwy naszego społeczeństwa a zarazem zachęcić wszystkich tych, którzy pragną rozszerzenia naszej świętej wiary i wiedzą, jak bardzo potrzeba w dobie obecnej powołań kapłańskich i misjonarskich, ażeby byli łaskawi odpowiednio usposobionych młodzieńców zwrócić do naszego zakładu.

Zwracamy w końcu uwagę, że celem naszej instytucji nie jest przygarnianie dzieci opuszczonych, które nie mają za co żyć i za co się kształcić; zadaniem naszego zakładu jest dać wychowanie i wykształcenie takim młodzieńcom, którzy mają środki do nauk i będąc odpowiednio pod względem umysłu i serca przygotowani, chcą w dojrzalszym wieku iść za głosem powołania Bożego. W miarę jednak możności zakład nasz nie odmawia ustępstw sierotom i uboższej młodzieży, odznaczającej się pilnością i wzorowem zachowaniem.

Po bliższe informacje można się w każdym czasie zwracać listownie do dyrektora zakładu pod niżej podanym adresem: X. Dyr. Paweł Liszka w Daszawie, poczta Chodowice około Stryja.

O. A. M. G. D.

Daszawa, 30 czerwca 1927.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13